# 1. Granica państwowa w doświadczeniu społecznym

Moje zainteresowanie tematyką dotyczącą granicy państwowej wiąże się z chęcią zrozumienia, jaką rolę pełni ona we współczesnej Polsce. Pojęcie granicy ma wieloznaczny charakter i jest różnorodnie interpretowane. Sytuacja owa spowodowana jest między innymi tym, że nie istnieją dwie takie same granice. Często trudno nawet porównywać zjawiska, które zachodzą na granicach poszczególnych państw. Procesy występujące na linii oddzielającej Koreę Północną od Korei Południowej są zupełnie inne od tych, które występują, na przykład, na pograniczu belgijsko-holenderskim. Nawet poszczególne odcinki, odgradzające te same, sąsiadujące ze sobą państwa, mogą się zasadniczo różnić, na co wpływa wiele czynników, takich jak: polityka, ekonomia, kultura, historia, religia czy geografia.

Badanie współczesnych granic uważam za ważne poznawczo. Pozwala ono odpowiedzieć na wiele pytań, dotyczących konstrukcji państwa i społeczeństwa w nim żyjącego. Stosunek do historii, otwartość na zróżnicowanie, poszanowanie porządku prawnego czy realizacja strategii życiowych, w szczególny sposób unaocznia się właśnie na terenie przygranicznym. Dotyczy to zarówno stałych mieszkańców, jak i przybyszów, którzy w różnych celach przekraczają granicę.

Moje badania przeprowadziłem w jednym, ściśle wyodrębnionym miejscu. Pracę poświęcam zjawiskom zachodzącym na współczesnej granicy polsko-białoruskiej. Wybór terenu badawczego nie jest przypadkowy. Uważam, że właśnie w tym miejscu dokonują się zróżnicowane procesy, interferujące ze sobą. Z jednej strony Unia Europejska ogranicza współpracę z państwem „ostatniej dyktatury w Europie", z drugiej zaś – znaczna część Białorusinów uważa swój kraj za centralną część Europy. W białoruskich mediach dominują antyzachodnie wiadomości. Informacje o nie-

uchronnym upadku strefy euro i całej Unii Europejskiej nie należą do rzadkości[4]. Jednak, pomimo reżimu wizowego, wielu obywateli Białorusi przyjeżdża do krajów Unii Europejskiej.

Głównym miejscem prowadzonej przeze mnie obserwacji było przejście graniczne. Polityka państw sąsiadujących, której odzwierciedleniem są rygory i procedury związane z przekraczaniem granicy, unaocznia się przede wszystkim na terminalach granicznych. W pozostałych miejscach zadaniem granicy jest ścisła separacja terenu własnego od obcego. W języku potocznym przejście graniczne często jest traktowane jako synonim granicy. W świadomości społecznej granica funkcjonuje tylko w punktach odpraw paszportowo-celnych. To na nich zachodzą zjawiska, których odzwierciedlenie jest widoczne w praktykach podejmowanych przez ludność, zamieszkującą tereny przygraniczne. Ich zasięg oraz żywiołowość decydują o wykorzystaniu – bądź nie – zasobu, jaki wiąże się z istnieniem przejścia granicznego.

Na polsko-białoruskiej granicy znajdują się dwa szczególne miejsca. Są to okolice dużych, ponad trzystutysięcznych miast – Grodna[5] i Brześcia[6]. Zlokalizowano tam największe drogowe oraz kolejowe przejścia graniczne. Przeważająca część odpraw w drogowym ruchu towarowych na polsko-białoruskiej granicy odbywa się w Koroszczynie, zaś największe przejście osobowe znajduje się w Terespolu[7]. Oba te miejsca odpraw – zlokalizowane na szlaku drogowym Warszawa – Brześć – Mińsk – Moskwa, oddalone są od siebie o kilkanaście kilometrów. Ponadto terminal w Koroszczynie

---

[4] O. Tacu, *Białoruś: Podróż do serca „szarej strefy" Timpul – Kiszyniów*, z 17 października 2012 roku wersja internetowa na: *Presseurop. Najlepsze artykuły z prasy europejskiej* http://www.presseurop.eu/pl/content/article/2887661-podroz-do-serca-szarej-strefy-europy, [dostęp: 6.08. 2013].

[5] W oddalonym od przejścia granicznego o 15 kilometrów Grodnie 1 stycznia 2020 roku mieszkało 356.900 osób za: *Czislennost' nasielienija na 1 janwaria 2020 po Respublikie Biełaruś w razriezie obłastiej, raionow, gorodow, posiołkow gorodskogo tipa*, Nacionalnyj Statisticzeskij Komitiet Respubliki Biełaruś, Minsk 2020, s. 11.

[6] W położonym przy samej granicy Brześciu 1 stycznia 2020 roku mieszkało 339.700 osób za: *Czislennost' nasielienija na 1 janwaria 2020 po Respublikie Biełaruś w razriezie obłastiej, raionow, gorodow, posiołkow gorodskogo tipa*, Nacionalnyj Statisticzeskij Komitiet Respubliki Biełaruś, Minsk 2020, s. 5.

[7] Dane na podstawie portalu granica.gov.pl

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 14543583A6138666

jest połączony z granicą w Kukurykach sześciokilometrową, ogrodzoną i monitorowaną drogą celną. To wszystko powoduje rozdzielenie wielu zjawisk związanych z przekraczaniem granicy oraz brak możliwości prowadzenia w jednym miejscu spójnej obserwacji.

Z uwagi na to uznałem, że najlepszym miejscem do badania terenowego na polsko-białoruskiej granicy jest przejście w Kuźnicy. To w tej miejscowości, położonej w województwie podlaskim, w jednym miejscu można zaobserwować przebieg procesów, zachodzących na polsko-białoruskich przejściach granicznych. Pomimo że skupiam się na wielu lokalnych aspektach, uważam, że część procesów ma charakter ponadlokalny i występuje również w innych punktach odpraw. W tej wsi, oddalonej o 15 kilometrów od Grodna, według stanu z 31 grudnia 2019 roku zamieszkiwanej przez 1744 mieszkańców[8], funkcjonuje największy drogowy terminal na polsko-białoruskiej granicy, obsługujący w jednym miejscu zarówno ruch osobowy, jak i towarowy. Utworzono go we wrześniu 1990 roku. Jego obecna wielkość i możliwości przepustowe są wynikiem modernizacji przeprowadzonej w latach 2000-2003. Przejście to było wówczas największe i najnowocześniejsze na całej wschodniej granicy Polski. Jego dopełnieniem jest oddalony o 2 kilometry od drogowego terminala punkt odpraw kolejowych, otwarty w 1957 roku. Po modernizacji w 2010 roku jest on miejscem, w którym najwięcej osób przekracza koleją granicę polsko-białoruską[9].

W naukach społecznych w Polsce istnieje wiele prac, odnoszących się do współczesnych granic, lub w szerszym ujęciu – pograniczy. Badania takie prowadzone są przez naukowców z różnych polskich ośrodków, między innymi z Warszawy[10]-[11],Białegostoku[12]-[13], Wrocławia[14], Krako-

[8] Raport o stanie gminy Kuźnica za 2019 rok, s. 10.

[9] Dane Służby Celnej

[10] Red. W. Łukowski, H. Bojar, B. Jałowiecki, *Społeczność na granicy. Zasoby mikroregionu Gołdap i mechanizmy ich wykorzystania*, Warszawa 2009.

[11] Red. H. Bojar, J. Kurczewska, *Granice na pograniczach. Z badań społeczności lokalnych wschodniego pogranicza Polski*, Warszawa 2005.

[12] A. Sadowski (red.), *Wschodnie pogranicze w perspektywie socjologicznej*, Fundacja Ekonomistów Środowiska i Zasobów Naturalnych, Białystok 1995.

[13] A. Sadowskiego (red.), *Pogranicze. Studia Społeczne*, tom I-XX.

[14] J. Kurzępa, *Socjopatologia pogranicza*, Zielona Góra 2010.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 14543583A6138666

wa[15], Zielonej Góry[16] oraz Cieszyna[17]. Przejście graniczne jest miejscem trudnodostępnym dla badaczy terenowych, którzy w wielu wypadkach nie mają możliwości prowadzenia kilkuletnich obserwacji granicy i jej szczególnego fragmentu, jakim jest przejście graniczne.

Wybierając miejsce badań kierowałem się także względami osobistymi. Dzięki badaniu polsko-białoruskiej granicy chciałem dokonać analizy otaczającej mnie rzeczywistości. Moim celem było wyjaśnienie skomplikowanego i nieprzejrzystego systemu zjawisk, zachodzących na przejściu granicznym i w jego najbliższym otoczeniu.

Od 2008 roku, ze względy na moją aktywność zawodową, jestem stałym obserwatorem interakcji społecznych zachodzących na przejściu granicznym w Kuźnicy. Zebrany przeze mnie materiał empiryczny pochodzi od osób stale przekraczających granicę lub na niej pracujących. Głównym celem mojej pracy jest zrozumienie zjawisk, zachodzących w tej przestrzeni społecznej i interpretacja działań dominującej na granicy zbiorowości społecznej.

W historii wiele granic nie miało trwałego charakteru. Zmiana przynależności państwowej konkretnego terytorium zasadniczo wpływa na losy ludzi, zamieszkujących tę przestrzeń. Przede wszystkim przyczynia się do socjalizacji różnorodnych wzorów zachowań, wypływających z odmiennych wartości czy ideałów. To na granicach państw zatrzymują się obowiązujące systemy polityczno-ekonomiczne czy też języki urzędowe. Natura nie zna i nie przestrzega arbitralnie wytyczonych granic politycznych. Z kolei dominująca kultura narodowa, która często w pełni rozwija się jedynie w obrębie terytorialnym państwa, wytwarza szereg symboli, poprzez które opisuje zjawiska obserwowane w naturze. Jednakże sposób ich postrzegania i nazewnictwo w wielu wypadkach są wyznaczone właśnie przez granicę polityczną[18].

---

[15] Red. M. Malikowski, D. Wojakowski, *Granice i pogranicza nowej Unii Europejskiej, z badań regionalnych, etnicznych i lokalnych*, Kraków 2005.

[16] Seria wydawnicza, *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej,* Lubuskie Towarzystwo Naukowe.

[17] Red. T. Lewowicki, E. Ogrodzka-Mazur, A. Gajdzika, *Socjopatologia pogranicza a edukacja*, Toruń 2008.

[18] Podczas prowadzonej obserwacji na przejściu granicznym byłem świadkiem rozmowy dwóch kierowców, którzy próbowali rozpoznać, po wydawanych odgłosach, ptaka. Białoruskojęzyczny mężczyzna upierał się, że nazywa się on *ziaziula,* ponieważ

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 14543583A6138666

Na mapie politycznej świata trudno znaleźć miejsca, których historia nie została zaburzona poprzez wytyczenie nowych granic. Wielokrotnie celem owego działania było odseparowanie lub podzielenie danego terytorium, co doprowadzało do zaniku dotychczasowych kontaktów. Zmieniały się również dominujące na danym obszarze grupy. Część ludności opuszczała dawne tereny zamieszkania, a na ich miejsca przybywali nowi właściciele czy użytkownicy.

W obrębie Unii Europejskiej rola wewnętrznych granic maleje. Słup graniczny podkreśla, że obecnie od tego miejsca jest kultywowana spuścizna danej wspólnoty narodowej, nawet jeśli współcześnie zajmowane ziemie przez wiele lat należały do innej grupy etnicznej.

W świadomości społecznej granice są utożsamiane z peryferyjnym położeniem danego obszaru. Jest on symbolicznie utożsamiany z kresem. W państwie trudno wyobrazić sobie coś, co byłoby dalej umiejscowione od centrum niż granica. Jednakże efektywne zarządzanie omawianą przestrzenią może przyczynić się do wykorzystania zasobów, jakie niesie ze sobą bliskość kraju sąsiedniego. Rządzący już dawno zauważyli, jak ważne w dobrym funkcjonowaniu państwa jest umiejętne sprawowanie kontroli nad granicami. Delegują więc do ochrony własnych interesów urzędników, którzy dbają nie tylko o bezpieczeństwo, ale także, poprzez pobór podatków i ceł, sukcesywnie wspierają budżet państwa.

W moim przekonaniu granica nie powinna być definiowana jedynie przez pryzmat peryferyjności. Obecny, złożony system zależności między centrum a peryferiami powoduje, że nawet w obrębie Unii Europejskiej dotychczasowe centra zaczynają tracić na znaczeniu, na skutek wyłaniania się nowych ośrodków decyzyjnych[19]. Uważam, że z ekonomicznego punktu widzenia przejście graniczne, wraz z pełnym zapleczem infrastrukturalnym, może być przestrzenią, która skupia działania przedsiębiorców. Z perspektywy biznesu jest to doskonałe miejsce do pomnażania kapitału, dzięki skutecznemu przeprowadzaniu aktywów z miejsca, gdzie

---

wydaje melodyjnie powtarzane sylaby *zia, ziu.* Rosyjskojęzyczny kierowca nie zgadzał się z taką interpretacją. Jego zdaniem dźwięk był podobny do kukania i dlatego uważał, że była to *kukuszka.* Obaj mężczyźni słyszeli dźwięki wydawane przez kukułkę.

[19] Por. T. Zarycki, *Peryferie. Nowe ujęcia zależności centro-peryferyjnych*, Warszawa 2009.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 14543583A6138666

są one taniej wyceniane, do obszarów, na których można uzyskać za nie wyższą cenę. Tym samym granica nie powinna oznaczać końca możliwości działalności przedsiębiorców, ale wręcz przeciwnie – być punktem utożsamianym z początkiem handlu międzynarodowego. W takim ujęciu może ona okazać się źródłem wielostronnej wymiany towarowej: przejście graniczne jako miejsce generujące dochód przedsiębiorcom byłoby swoistym centrum handlu międzynarodowego, a jego obsługa stanowiłaby źródło wielu miejsc pracy, które z pewnością przyczyniałyby się do rozwoju obszarów przygranicznych.

Jednakże w świadomości społecznej, głównie z powodu decyzji politycznych, granica częściej utożsamiana jest z linią, która zdecydowanie nie przyczynia się do rozwoju, a raczej symbolizuje kres i stagnację. Wyrażają to skojarzenia z żelazną kurtyną, murem czy przedmurzem. Dzieli ona świat na wyraźnie zdefiniowane elementy. W świadomości społecznej jasno oddzielone jest to, co nasze, co jest u nas, od tego, co obce i dostępne w innych krajach. Reżim wizowy i rygory związane z przekraczaniem granicy często są bardzo frustrujące. W pamięci społecznej wielu osób przekroczenie granicy (powojenne repatriacje, emigracja w czasach PRL-u, współczesne wyjazdy opozycjonistów z Białorusi) jest porównywane do traumatycznej podróży w jedna stronę, bez możliwości powrotu. W takiej perspektywie interpretacyjnej granica nie tylko oddziela, ale przede wszystkim czegoś definitywnie pozbawia.

Na przestrzeni dziejów historia mocarstw światowych oraz niestabilna sytuacja polityczna wielokrotnie decydowały o losie mieszkańców spornych ziem. Przodkowie osób zamieszkujących obecnie wschodnią część województwa podlaskiego, w pierwszej połowie ubiegłego wieku – nie zmieniając swojego miejsca zamieszkania – byli obywatelami pięciu państw. Zmiany te, często niezrozumiałe dla lokalnej społeczności, powodowały jej zamknięcie na otaczającą rzeczywistość. Z jednej strony odgrodzenie od ojczyzny, z drugiej – brak woli asymilacji, powodowały tworzenie się kolejnych społecznych barier[20].

We współczesnym świecie trudno wyobrazić sobie funkcjonowanie człowieka bez doświadczenia granicy państwowej. Nawet ci, którzy jej ni-

[20] M. Androsiuk, *Biały koń*, Białystok 2006.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 14543583A6138666

gdy nie przekraczali, musieli zetknąć się z przybyszami spoza własnego terytorium. Granica jest różnie odbierana przez odmienne grupy społeczne.

Obecnie część społeczeństwa traktuje ją jako kategorię coraz mniej ważną, która ze względu na procesy globalizacyjne i integracyjne odchodzi w zapomnienie. W tym kontekście podkreśla się wejście Polski do Unii Europejskiej i układu z Schengen. Proces zacierania się granic jest utożsamiany z łatwym przepływem ludzi, kapitału i towarów. Turystyka zagraniczna nie jest sporadyczną aktywnością wąskich grup społecznych, ale stała się powszechnym trendem kultury. W Unii Europejskiej często wiąże się też z zaspokajaniem podstawowych potrzeb takich jak: korzystanie z lepszej infrastruktury w kraju sąsiada, dokonaniem tańszych zakupów czy zamówieniem usług.[21]

Inni z kolei podkreślają, że nawet dawna, historyczna granica polityczna, na trwałe wpisuje się w ludzkie zachowania i świadomość. Granicę reliktową, czyli taką, która obecnie nie istnieje, a stale oddziałuje na przestrzeń społeczną, można wyznaczyć w wielu regionach Polski, m.in. na Mazurach[22], Podlasiu[23] czy Śląsku[24]. Dużo osób przyznaje, że po przybyciu na te tereny odczuwają swoistą odmienność, a nawet obcość, pomimo iż od wielu lat nie istnieją jakiekolwiek bariery odgradzające dane terytorium. Należy więc stwierdzić, że całkowity zanik granic jest procesem niezwykle długotrwałym i żadne postulaty rządzących nie mogą tego z dnia na dzień zmienić.

Na moje zainteresowanie fenomenami związanymi z granicą państwa bez wątpienia wpływ miał również fakt, że pomimo zacierania się granic

---

[21] A. Rycicka, *Polska wioska fryzjerów*, Serwis internetowy Deutsche Welle z 4 czerwca 2013 r. http://www.dw.de/die-welt-polska-wioska-fryzjer%C3%B3w/a-16856962, [dostęp: 25.07.2013.].

[22] Przykłady granicy reliktowej łatwo zauważyć podróżując na przykład z Kolna do Pisza lub z Grajewa do Ełku.

[23] M. Lewonowska, *Granica reliktowa jako trwały element pamięci zbiorowej, na przykładzie historycznej – dziewiętnastowiecznej granicy pomiędzy Królestwem Polskim i Cesarstwem Rosyjskim*, [w:] J. Grabowiecki (red.), *Współpraca międzynarodowa a rozwój regionalny. Cześć I. Uwarunkowania i formy współpracy transgranicznej*, Białystok 2014, s. 188-196.

[24] G. Kosmala, *Granica reliktowa. Trwałość byłej granicy polsko-niemieckiej między Sulmierzycami a Rychtalem w krajobrazie i świadomości*, 2003.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 14543583A6138666

w ramach Unii Europejskiej i postulowanego ideału „Europy bez granic", zaledwie 200 kilometrów na wschód od Warszawy, funkcjonuje szczególna bariera, której zadaniem jest szczelne odgrodzenie wspomnianej „Europy bez granic". Tym samym pozbawiony wewnętrznych barier system polityczno-ekonomiczny jasno wyznacza swój zasięg. Określa, co i na jakich zasadach należy do Europy, zatem jest europejskie i może być pozbawione granic, a co nie. Uważam, że postulowany ideał „Europy bez granic" na jej wschodnich krańcach bardziej przypomina fortecę, która pomimo własnego, wewnętrznego zróżnicowania zdecydowanie odcina się od wpływów przychodzących ze Wschodu.

Zachodnie, północne i południowe krańce Unii Europejskiej są w głównej mierze wyznaczone geograficznie, natomiast granice wschodnie są określone przez decyzje o charakterze politycznym, często bez zrozumienia historii tych ziem i jej mieszkańców. Tym samym w określaniu, kto jest Europejczykiem, dochodzi do tworzących konflikty paradoksów. Muzułmanin, pochodzący z Afryki czy Azji, tylko z powodu powiązań postkolonialnych zamieszkiwanego terytorium może zdecydowanie szybciej stać się obywatelem kraju należącego do Unii Europejskiej niż Słowianin, pochodzący z Białorusi, Ukrainy czy Rosji. W taki też sposób zostaje dookreślone, kto jest obcym we współczesnej Europie.

Skutki decyzji politycznych, podjętych przez światowe mocarstwa po II wojnie światowej bezpośrednio, dotyczyły mieszkańców obecnej gminy Kuźnica. Procesowi przesunięcia polskiej granicy na zachód towarzyszyły wydarzenia, które do dzisiaj są żywo wspominane przez mieszkańców. Nie brakuje również symboli, przypominających o tamtych czasach. W gminie Kuźnica zachowało się 13 pomników, upamiętniających ofiary okresu wytyczenia nowej granicy. W parafiach w Kuźnicy i Klimówce umieszczono tablice dziękczynne, które ufundowali mieszkańcy Nowodzieli, Tołczy, Szymaków, Klimówki i Nomików za powrót tych miejscowości do Polski, co nastąpiło w wyniku korekty granicy15 sierpnia 1948 roku. Na tablicy pamiątkowej, umieszczonej w kuźnickim kościele, jest również wspomnienie o mieszkańcach 19 wsi tamtejszej parafii, których powojenne przesunięcie granicy nie objęło i pozostali w obcym państwie. Z inicjatywy Zespołu Szkół w Kuźnicy pomniki oraz tablice stały się elementem ścieżki edukacyjnej „Szlak Pamięci Narodowej – Granica 1944-1948." Informacje na pomnikach przekazują ogromny ładunek

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 14543583A6138666

emocjonalny: *ziemia nasza została zabrana, podzielona...*, lub *powracający z niewoli parafianie...* (na określenie mieszkańców wsi, którzy po korekcie granicy ponownie zamieszkali na terytorium Polski), a także *Tej, która zginęła na bruździe granicznej (...) i tym wszystkim, którzy szli i nie doszli do Polski;* jak również: *Tutaj w 1946 r. został zastrzelony przez sowieckiego żołnierza Stanisław Ostapowicz – rolnik, który niechcący wszedł na pas graniczny podczas wykonywania prac polowych;* czy też *Niedaleko stąd w maju 1945 roku został zastrzelony przez sowieckiego żołnierza Stanisław Krawiel, mieszkaniec Nowodzieli, który zabłądził wracając do domu z Parczowic od ukochanej dziewczyny*. Epitafia te nie pozostawiają złudzeń, w jakim kontekście definiowana jest granica.

Powyższy sposób doświadczania granicy nie jest również obcy współczesnym mieszkańcom Kuźnicy. Jeden z nich, mający 55-lat,tak podsumował jej bliskość: *Wojna przyniosła zmianę granic. Nasze ziemie zostały podzielone. To, co nam zabrano, już nie jest nasze. Wytyczenie granicy spowodowało, że tutaj wojna tak jakby się nie skończyła. Wojsko cały czas tutaj jest. Oczywiście, że teraz nie ma żadnych incydentów, ale jakby były, to przecież pierwsze będą na granicy (...) Niby czuję się bezpiecznie, ale granica to zawsze niebezpieczeństwo.*

Interesujące jest również niepełne odzwierciedlenie w Internecie realnie istniejących granic państwowych. Dzięki współczesnym technologiom, takim jak na przykład Google Street View, bez wychodzenia z domu można oglądać połączone ze sobą panoramiczne zdjęcia z różnych zakątków Europy. Osoba korzystająca z przywołanej aplikacji ma wrażenie podróżowania bez jakichkolwiek ograniczeń. Jednak nie są w niej zamieszczone zdjęcia ze wszystkich krajów świata. Podczas prowadzonych przeze mnie badań, granice wędrówki po Europie za pomocą tej usługi pokrywały się z zasięgiem terytorialnym Unii Europejskiej. Na tej podstawie stwierdzam, że nawet w Internecie, który jest fundamentem świata bez granic, utrwaliły się podziały polityczne. W Google Street View granice nie są adekwatnie odwzorowane. Brak tej rzetelności nie wynika z powodu chęci ich faktycznego zatarcia, tylko z braku formalnych możliwości udostępnienia zdjęć. Nawet porównując fotografie zamieszczone w Google Street View ze zdjęciami satelitarnymi umieszczonymi na Google Maps, można odnieść wrażenie, że ten fragment rzeczywistości społecznej jest pominięty. Obiektywy fotografów z obu stron granicy nie krzyżują się, a tym

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 14543583A6138666

samym w przekazie istnieje swoisty, niedookreślony obszar. Granica, nawet w obrębie Unii Europejskiej, przyczyniła się do zawrócenia pojazdów, którymi podróżowały osoby mające za zadanie przygotowanie odwzorowania otaczającego ich świata.

Niepełne przedstawienie granicy państwa wynika również z braku możliwości realnego jej doświadczenia podczas podróży. Osoby, przemieszczające się w województwie podlaskim drogami Dąbrowa Białostocka – Nowy Dwór i Supraśl – Krynki, Michałowo – Jałówka, które zmierzały w kierunku granicy państwa z Białorusią, były świadkami podobnych obrazów. Im bliżej granicy, tym ruch samochodów był mniejszy, pogarszał się także stan nawierzchni. Na każdej z tych dróg o braku możliwości kontynuowania podróży informował znak drogowy – zakaz ruchu w obu kierunkach. Wprawdzie droga nie kończyła swojego biegu, ale liczne patrole Straży Granicznej milcząco informowały, że kontynuowanie jazdy w danym kierunku będzie wiązało się z karą. Również piesza wędrówka też szybko okazywała się niemożliwa – przez zakaz wpisany w znak: granica państwa. Z każdej z tych przygranicznych wędrówek można zapamiętać przede wszystkim wrażenie wszechogarniającej pustki i ciszy.

Odmienne doświadczenie staje się naszym udziałem w związku z podróżowaniem w kierunku granicy polsko-białoruskiej drogami o numerach 19 (Białystok – Kuźnica) i 65 (Białystok – Bobrowniki). W tym wypadku ruch nie zamiera, szerokość drogi nie zwęża się, a cisza jest zjawiskiem niespotykanym. Na zakończeniu tych dróg umiejscowione są terminale graniczne do obsługi wszelkiego typu pojazdów. Brak płynności ruchu pojazdów oraz sposób poruszania się samochodów na tych drogach unaoczniają osobliwości, które rozumieją jedynie osoby często podróżujące omawianymi trasami. O specyfice drogi numer 19 opowiada funkcjonariusz celny: *Mieszkam w miejscowości granicznej już kilka lat. Zaprosiłem rodzinę, aby mnie odwiedziła. Krewni nie znali drogi. Pierwszy raz podróżowali. Zadzwoniłem do nich, gdy znajdowali się 10 kilometrów od granicy. Powiedzieli, że wszystko w porządku, więc spodziewałem się ich przybycia w ciągu kilku minut. Kiedy po godzinie nie dotarli, zadzwoniłem z pytaniem, co się stało. Okazało się, że stanęli w kolejce pojazdów oczekujących na odprawę. Uznali, że na drodze wydarzył się wypadek. Nie mogli uwierzyć, że muszą niezgodnie z przepisami ominąć kolejkę i jadąc pasem przeznaczonym dla samochodów z przeciwnego kierunku ruchu starać się*

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 14543583A6138666

*dostać do miejscowości granicznej. Dla nich był to niespotykany folklor, dla osób tutaj mieszkających lub pracujących to niestety codzienność.*

Powyżej przedstawione przykłady ilustrują, z jak odmiennymi i – wydawałoby się – sprzecznymi zjawiskami stykamy się, kiedy chcemy zgłębić tematykę granicy państwa. Owe różne doświadczenia wpływają także na sposób zachowania się osób, przekraczających granicę. Na przejściu granicznym powszechnym doświadczeniem są spory pomiędzy kontrolowanymi i kontrolującymi, często obfitujące w wyzwiska i groźby. Nierzadko da się również zaobserwować strach, wynikający z poczucia bezradności.[25]

Świadomość istnienia granicy wywiera także wpływ na zachowanie osób, które ze względu na wykonywanie obowiązków zawodowych na terminalu granicznym stykają się z nią bardzo często. Podczas prowadzonych badań pokazywałem funkcjonariuszom Służby Celnej zdjęcie białoruskiego punktu odpraw, zlokalizowanego po drugiej stronie granicy. Zdecydowana większość badanych nie rozpoznała tego miejsca. Dopiero po wskazaniu im słabiej widocznych, a dobrze im znanych budynków polskich służb granicznych, wyrażali zdziwienie, że tak to wygląda po drugiej stronie. Jeden z badanych następująco podsumował swoje wrażenie odnoszące się do tej fotografii: *Tak blisko, a tak daleko. Podróżni nie mieliby problemów z odpowiedzią, ale od nas to chyba nikt nie jeździ. Starsi funkcjonariusze pracowali po tamtej stronie, to może by jeszcze poznali, ale tam też była rozbudowa i wszystko się pozmieniało.*

Zachęcająca do zainteresowania się tematem granicy była również wypowiedź funkcjonariusza Służby Celnej, dotycząca wyjątkowego przekroczenia linii granicznej. Opowiadał ją, stojąc zaledwie kilkadziesiąt metrów od niej – w miejscu, gdzie granica państwa jest dobrze widoczna, przy bramie wyjazdowej z polskiego terminala celnego: *Kiedyś odprawiałem ciężarówki na wywozie i nie postawiłem jednego stempla. Zadzwonili do*

[25] Na moje pytanie dotyczące powodów zdenerwowania, skierowane do płaczącej, starszej pani uzyskałem następującą odpowiedź, wyrażoną łamaną polszczyzną: *Ja tu pierwszy raz, córkę pojmali, samochód kazali na stajankę postawić, dokumenty zabrali. Boję się, nie wiem, co się stało.* Córka starszej pani została skierowana do rutynowej kontroli szczegółowej. Już oczekiwanie na powrót córki oraz przebywanie w miejscu, w którym karano osoby za przemyt, wywołał u podróżnej bardzo silne emocje i nieuzasadnione poczucie zagrożenia.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 14543583A6138666

*naszego kierownika białoruscy celnicy z pytaniem, czy zawracać samochód, czy wysłać tylko kierowcę na linię graniczną. Kierownik powiedział, że wyśle mnie. Powiedział: nawaliłeś, to idź poprawiać. Poszedłem na linię graniczną. Zatrzymałem się przy strażniczce granicznej, która pełniła funkcję wartownika na wjeździe do Polski. Zapytałem, czy mam iść sam, czy pójdzie ze mną. Początkowo nie chciała mnie puścić, ale po konsultacji z przełożonym poszła ze mną. Doszliśmy do linii granicznej. Ona odbiła się od niej jak od szklanej ściany, nie poszła dalej ani kroku. Zauważyłem to i w zasadzie postąpiłem tak jak ona. Bliskość i kontakt wzrokowy z białoruskimi pogranicznikami spowodował, że mogłem im wyjaśnić, w jakim celu tam przybyłem. Po przekazaniu informacji, że czekam na kierowcę, który ma przyjść z białoruskim celnikiem, wycofałem się o kilka kroków. Za chwilę oni przyszli. Białoruski celnik przywitał się ze mną po polsku. Zamieniliśmy kilka kurtuazyjnych zdań. Szybko przybiłem brakujący stempel i wróciłem. Kiedyś, gdy odprawy służb z obu państw były po białoruskiej stronie, takie przekroczenie linii granicznej nie miało żadnego znaczenia. Teraz był to wyjątkowy moment.*

Podobny sposób postrzegania granicy przekazała mi osoba, która w Straży Granicznej odbywała zasadniczą służbę wojskową: *Granicę trochę znam. Po pasku*[26] *chodziłem, byłem na nasłuchach i w patrolach. Byłem też i na przejściu granicznym. Jak siedziałem w tych krzakach i obserwowałem granicę, to chciałem spotkać mojego odpowiednika z drugiej strony i zamienić z nim kilka zdań. Czasami nawet się widzieliśmy. Próbowałem zagadać, ale oni chyba muszą o odpowiedniej godzinie zameldować się w konkretnym miejscu, bo często gnali jak oparzeni, nie zwracając na nas uwagi. Wiem, że były jakieś kontakty. Chłopacy z mojej ekipy zostawiali im na pasie granicznym gazety dla mężczyzn – gdy one znikały, to często można było spotkać prezent w postaci paczki papierosów. Dwa lata tam byłem, ale z żadnym z Białorusinów nie rozmawiałem.*

Pomimo że moi rozmówcy pełnili służbę na granicy od kilku lat, swoimi wypowiedziami udowodnili, że przez ten czas nie byli w stanie oswoić jej bliskości. Rygor granicy przytłacza więc również ludzi, którzy obcują z nim na co dzień i odpowiadają za jego przestrzeganie.

[26] „Pasek" w żargonie funkcjonariuszy Straży Granicznej oznacza pas drogi granicznej, czyli obszar bezpośrednio przylegający do linii granicznej.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 14543583A6138666

W czasach nowożytnych we wschodniej części Europy granice bardzo często się zmieniały. Najczęściej nie były one zbieżne z zasięgiem danej kultury czy z granicami naturalnymi, zależały raczej od tego, dokąd dotarło dane wojsko i jak wielkie terytorium zdołało podbić. Przekraczanie tych zmieniających się granic z czasem stawało się coraz trudniejsze. Tomas Venclova tak opisywał granicę polsko-radziecką, *Była ona nastroszona wieżyczkami strażnic, świecących reflektorami; między tymi budynkami stało co najmniej kilka rzędów ogrodzenia z drutu kolczastego, po wewnętrznej stronie ciągnęły się zaorane pasy, na których winni byli zostawić ślady nieproszeni goście (...)*[27].

Ukazana powyżej jednostkowa percepcja granicy jest również głęboko zakorzeniona w percepcji niemal całego współczesnego społeczeństwa. Granica przede wszystkim wywołuje negatywne skojarzenia, gdyż konotuje poczucie zagrożenia, przywodzi na myśl treści o ładunku emocjonalnym nacechowanym poczuciem braku bezpieczeństwa i obcości. Nie każdy chce zmagać się z jej rygorami, dlatego też jest przestrzenią użytkowaną przez wąską grupę „specjalistów" od stałego przekraczania granicy. Zaliczam do niej zarówno legalnych pracowników międzynarodowych firm transportowych, transgranicznych handlarzy (często działających także w szarej strefie) oraz przemytników, których aktywność stoi w sprzeczności z przepisami prawa.

Różne sposoby definiowania, rozumienia oraz doświadczania granicy powodują, że ze zjawiskiem tym wiążą się odmienne procesy. Planując przeprowadzenie badania byłem świadomy, że dokonany wybór terenu badawczego spowoduje redukcję ilości analizowanych zjawisk jedynie do tych, które zachodzą w obserwowanym miejscu.

Uważam, że o charakterze granicy przesądzają aktywności ludzkie, jakie zachodzą w jej obrębie. Jeśli do punktów odpraw zgłaszają się w większości turyści, przekraczający ją sporadycznie, to można powiedzieć, że granica ta ma charakter turystyczny. Jeśli jej główną rolą jest kontrola ogromnej ilości legalnie przewożonych towarów, wtedy o jej charakterze decyduje czynnik ekonomiczny. Jeśli jest ona użytkowana przede wszystkim przez przemytników, którzy nielegalnie transportują ludzi i towary, decydujące są zjawiska o charakterze kryminalnym.

---

[27] T. Venclova, *Opisać Wilno*, Warszawa 2006.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 14543583A6138666

## 1.1. Osobliwości przejścia granicznego

Przejście graniczne jest szczególnym miejscem na granicy. Jego funkcje są zgoła odmienne od celów, które spowodowały wytyczenie linii, rozdzielających sąsiadujące państwa. Granica separuje, odgradza, jasno wyznacza to, co nasze, od tego, co obce. Jest niewidzialnym murem pomiędzy sąsiadami. Z kolei przejście graniczne – to brama w tym murze, do której zmierzają ludzie, by przekraczać granicę. Tym samym funkcją przejścia granicznego nie jest separacja od sąsiada, ale aktywizacja kontaktów. W punktach odpraw paszportowo-celnych dokonuje się wymiana, która w założeniu powinna być korzystna dla obu odgrodzonych granicą państw. Dlatego też przejście graniczne jest swoistym centrum granicy. W pozostałych miejscach na linii rozgraniczającej państwa kontakt pomiędzy sąsiadami jest zakazany. Przejście graniczne ma za zadanie nie tylko go kontrolować, ale również pobudzać do kontaktów o charakterze ekonomiczno-społecznym.

Sytuacje na przejściach granicznych są także odzwierciedleniem polityki sąsiadujących państw. To tam w praktyce realizują się strategie geopolityczne. Polityka wizowa, bariery celne, sankcje o charakterze politycznym determinowane są na terminalach przez rządzących, a nie przez funkcjonariuszy.

Już pierwsze kontakty z badanymi utwierdziły mnie w przekonaniu, że przejście graniczne jest miejscem, gdzie warto przeprowadzić badania terenowe. Chęć zrozumienia otaczającej mnie rzeczywistości zaburzały różne próby wywierania na mnie wpływu, stosowane przez ludzi czerpiących dochód ze stałego przekraczania granicy. Pierwsze doświadczenia z prowadzonej obserwacji ukazywały działania analizowanych jednostek jako chaotyczne, absurdalne czy wręcz irracjonalne. Jednakże stały kontakt z badanymi pozwolił mi uszeregować owe zjawiska i odnaleźć w nich logikę, opartą przede wszystkim na kalkulacji ekonomicznej.

Długotrwała obserwacja pomogła mi zdiagnozować fenomeny należące zarówno do oficjalnej, jak i sekretnej rzeczywistości przejścia granicznego. Dzięki tej wiedzy poczucie nieprzejrzystości społecznego świata przejścia granicznego zdecydowanie zmalało. Odtąd doświadczany na granicy obcy, który przy pobieżnej obserwacji wydawał się jedynie osobliwym outsiderem społecznym, stawał się, coraz bardziej rozumianą prze-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 14543583A6138666

ze mnie, przedsiębiorczą jednostką, która dzięki swoistej granicznej grze wykorzystywała do własnych celów kapitał, jaki niesie ze sobą granicą.

Brak dobrosąsiedzkich kontaktów oraz spójnej polityki dotyczącej wymiany towarowej pomiędzy Polską i Białorusią powodują, że potencjał transgraniczności, często w karykaturalnej wręcz formie, jest wykorzystywany przez wąską grupę specjalistów, zajmujących się przekraczaniem granicy, a których celem jest poprawa własnej sytuacji materialnej.

Najszybciej zauważalną osobliwością polsko-białoruskiego przejścia granicznego w Kuźnicy jest swoiste pomieszanie ról i terminów, które je opisują. Przejście w ruchu osobowym zostało utworzone do obsługi międzynarodowego ruchu turystycznego. Jednak już wstępna obserwacja pozwala na stwierdzenie, że turyści są tu w zdecydowanej mniejszości, pomimo że oficjalnym i deklarowanym powodem podróży zdecydowanej większości osób jest właśnie turystyka. Pierwszym pytaniem, na które próbowałem odpowiedzieć podczas badań terenowych, było: czy osobę, która do Polski przyjeżdża systematycznie od kilku lat, oficjalnie przewozi jedynie puste torby na zakupy i ma zamiar wrócić na Białoruś po kilku godzinach, można traktować jako turystę. Z punktu widzenia formalno-prawnego taka osoba jest turystą. Jednakże z perspektywy socjologicznej taką interpretację uznaję za błędną. Turystykę utożsamiam z przyjemnym sposobem spędzania wolnego czasu, podczas którego można odwiedzić interesujące miejsca. Jest ona odskocznią od codziennych obowiązków. Tymczasem główna aktywność ludzi stale przekraczających granicę państwa zdecydowanie przypomina pracę zawodową. Podróżujący za określoną sumę pieniędzy oferują swoje usługi. Często wiążą się one ze stresogennymi sytuacjami. Wymagają też specyficznego wysiłku psychofizycznego, za jaki należy uznać nocne czy wielogodzinne oczekiwania na odprawę graniczną, sprostanie jej rygorom czy też prowadzenie gry z funkcjonariuszami.

Osobliwego pomieszania pojęć doświadczyłem już na początku mojego pobytu na międzynarodowym, turystycznym przejściu granicznym. Poziom jego umiędzynarodowienia jest niewielki. Około 90 procent[28] jego użytkowników stanowią obywatele Białorusi. Osoby, które można by nazwać prawdziwymi turystami, stanowią zaledwie niewielkie dopełnienie.

[28] W różnych okresach prowadzenia badań wskaźnik ten wynosił od 85 do 94 procent.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 14543583A6138666

Turystą z pewnością nie jest 38-letni mieszkaniec Grodna, który opowiadał o własnej motywacji do częstego przekraczania granicy: *Czternaście lat tutaj jeżdżę. Lepiej tutaj jest jak w pracy. Za przejazd mam 50 dolarów. Gdzie ja tyle zarobię? Przez te 14 lat nigdy w pracy nie byłem.*

O nieturystycznym sposobie wykorzystania przejścia granicznego świadczy również fragment rozmowy osoby, przekraczającej granicę z funkcjonariuszem celnym:

– *Oho, dawno tu już pana nie widziałem* – rozpoczyna rozmowę celnik.

– *Ja się tutaj już nie pojawiam. Spalony jestem. Nie dajecie mi działać.* – odpowiada podróżny.

– *To ile samochodów pan u nas zostawił*[29] – dopytuje mundurowy.

– *Pan zabrał mi 3. X chyba 10. A wszystkich to zostawiłem 21* – spokojnie odpowiada.

– *A co pan teraz robi?* – interesuje się funkcjonariusz.

– *Na Litwę jeżdżę. Handluję* – informuje.

– *To co pan dzisiaj u nas robi?* – pyta celnik.

– *Jak to co? Priwałka*[30] *zamknięta. To muszę tędy na Litwę jechać.* – odpowiada podróżny.

Powyższą rozmowę skomentował inny funkcjonariusz celny: *Jakby mi zabrali 21 samochodów, to nie wiem, co bym zrobił. Zresztą skąd ja miałbym ich tyle mieć. Jego auta na pewno się zamortyzowały. On i tak nie jest rekordzistą. X to z 30 aut zarekwirowali, a ile jeszcze było takich, co na inne osoby miał zarejestrowane, tego nie wie nikt. Ostatnio ktoś mi opowiadał, że X okradli. Z jego domu wynieśli 300 tysięcy dolarów.*

Trudno również doszukać się turystycznych motywów działalności wśród kierowców niby-rejsowych autobusów. Jeden z nich na uwagę, że wozi ciągle te same osoby, stwierdził: *Te same i wypróbowane osoby. (śmiech) Nie ma z nimi problemów. Zawsze jest ich 12-15. Jeździmy czasami nawet dwa razy dziennie. To wszystko zależy od zamówienia. Teraz odzież na Białoruś przewozimy. Oni mogą przewieźć tylko tyle, co na siebie*

[29] „Zostawić samochód" lub „pójść pieszo" w gwarze celniczej oznacza, że pojazd ze względu na próbę dokonania przemytu został zarekwirowany.

[30] Priwałka–Raigardas przejście na granicy białorusko–litewskiej oddalone od Grodna o ok. 30 kilometrów, które podczas remontu w 2013 roku zostało na kilka miesięcy zamknięte.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 14543583A6138666

*włożą, bo Białorusini ich nie wpuszczą. W jedną stronę jadą prawie goli, a z powrotem już dobrze przyodziani. Jest więcej towaru, to jeździmy trochę częściej. Czasami do nich mówię, po co nakładacie po cztery kurtki, to nie przejdzie, lepiej nałóżcie po dwie i zrobimy dwa kursy. Jak mniej kurtek nałoży, to przecież więcej szalików czy swetrów można jeszcze wziąć.*

Inny z kierowców na pytanie dotyczące braku turystów w autokarze odparł: *A po co mi pasażerowie? Jeszcze po nich autokar trzeba byłoby sprzątać. Nabraliby lewego towaru i miałbym problemy podczas kontroli.*

Doświadczony celnik, komentujący tę wypowiedź stwierdził: *Jaki to autobus rejsowy. Przecież to cysterna. Nawet jak on nie ma tam nic przerobionego w tym swoim Neoplanie, to tam standardowy zbiornik ma pojemność 520 litrów. Jak on za każdym razem sprzeda 500 litrów paliwa, to po co mu podróżni. Na nich tyle nie zarobi.*

Turystami z pewnością nie są również dzieci w wieku niemowlęcym, które już w pierwszym roku życia podróżują tak często, że w ich paszporcie brakuje miejsca do wbijania stempli. Jeden z funkcjonariuszy zjawisko to podsumował następująco: *Taka mamusia dziecko traktuje niczym towar przykrywkowy. Wie, że raczej nikt nie odważy się go rewidować. Białorusini z dziećmi puszczają bez kolejki, to dodatkowo taki maluch jest traktowany jak paszport dyplomatyczny. Potem mamusia zawinie mu w pieluchę trochę papierosów, a na wyjeździe z Polski kilka iPhone'ów, i już jest kilkadziesiąt dolarów zarobku. A jak jakiś celnik chciałby nawet rewidować, to go uszczypnie i przestraszone dziecko natychmiast zacznie płakać. Wtedy „troskliwa" mama może już bez ograniczeń wyzywać, jaki to gestapowiec z celnika, że nie dosyć, że kolejka, to jeszcze dzieci straszy. A to, że ona po nocach zimą dziecko po granicy ciąga i naraża na niewygody, to już się nie liczy.*

Skoro międzynarodowe, turystyczne przejście graniczne zdominowane jest przez obywateli jednego państwa, którzy w zdecydowanej większości przypadków nie mogą być uznawani za turystów, moim celem badawczym była chęć dotarcia do przyczyn tego zjawiska. Chciałem również przeanalizować sposoby zachowań głównych aktorów, operujących w przestrzeni przejścia granicznego. Dla celów badawczych opisowo nazwałem tę grupę „osobami zajmującymi się stałym przekraczaniem granicy". Jest to główny podmiot moich zainteresowań. Osoby te wykonują praktyki kulturowe, które przynoszą im dochód. Ich działania są związane z przejazdem do kraju sąsiedniego oraz z wymianą handlową. Oczywiście jest to grupa

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 14543583A6138666

wewnętrznie zróżnicowana, pomimo że zasadniczo odmienna od jednostek nieoperujących na przejściu granicznym. Osoby takie działają zgodnie z logiką kultury panującej na przejściu granicznym. Jednocześnie ją wytwarzają, jak i muszą się do niej również dostosować. Jest ona dla nich przewodnikiem, zawierającym zbiór pożądanych działań w omawianej przestrzeni, a także regulatorem ich aktywności. Korzystają ze wzorów zachowań wypracowanych przez siebie lub innych członków zbiorowości. Praktyki te są wyuczone i nawykowo powtarzane. Zostają one przyswojone w wyniku naśladowania, podpowiedzi lub obserwacji. W wyniku zmian reguł, dotyczących przekraczania granicy, omawiane osoby uczestniczą w wytworzeniu nowego ładu instytucjonalnego. W obrębie poszczególnych grup podzielają intersubiektywną wizję rzeczywistości.

Osobliwością przejścia granicznego okazało się również to, że jest ono miejscem prowadzenia polityki między krajami sąsiadującymi. Terminal w Kuźnicy jest często wykorzystywany przez rządzących. Wizyty prezydenta, premiera czy ministrów nie należą do rzadkości. W czerwcu 2010 roku Bronisław Komorowski, wówczas marszałek Sejmu pełniący obowiązki prezydenta, zatwierdził umowę o tzw. małym ruchu granicznym z Białorusią. W lutym 2011 roku, już jako głowa państwa pochodząca z powszechnych wyborów, ponownie odwiedził przejście graniczne. Poinformował wówczas, że choć Polska dopełniła wszelkich procedur, Białoruś tego nie uczyniła, dlatego też umowa nie może wejść w życie. W odpowiedzi strona białoruska stwierdziła w czerwcu 2011 roku, że w ich kraju procedura jest również zakończona[31], ale nie doszło do wymiany odpowiednich not dyplomatycznych, bowiem choć Białorusi zależy na tym, by umowa jak najszybciej weszła w życie, to stosunki polityczne między naszymi krajami w chwili obecnej na to nie pozwalają[32]. Co ciekawe, odpowiedzi tej udzielono w momencie, kiedy na granicy doszło do protestów osób stale przekraczających granicę, wywołanych wprowadzeniem zakazu wywozu z Białorusi paliwa.

[31] Na podstawie wypowiedzi z 10 czerwca 2011 roku na antenie Polskiego Radia Białystok Aleksandra Bierebieni, konsula generalnego Białorusi w Białymstoku.

[32] Na podstawie oficjalnego stanowiska, przesłanego do mediów przez Aleksieja Zielenkę, rzecznika Ambasady Białorusi w Warszawie.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 14543583A6138666

Obok turystycznego przejścia granicznego, w Kuźnicy funkcjonuje również terminal przystosowany do odprawy pojazdów w ruchu towarowym. Pomieszanie ról w tym wypadku jest mniejsze niż w ruchu osobowym. Jednakże osobliwości również są łatwo zauważalne. Zawiłość procedur świadczy nie tylko o systemie prawa, ale także o skuteczności aparatu państwa. Z jednej strony wielkość wymiany towarowej z roku na rok rośnie, z drugiej zaś –odbywa się ona w ciągłym poczuciu niepewności. Zapowiedzi zamknięcia rynku rosyjskiego dla pochodzących z Unii Europejskiej towarów, czy też brak wystarczającej ilości pozwoleń na prowadzenie międzynarodowego transportu drogowego, a także plany wprowadzenia wymogu składania dodatkowych gwarancji i zabezpieczeń niezgodnych z międzynarodową konwencją TIR, nadal nie pozwalają na realizację długoterminowych strategii biznesowych.

W mediach graniczne punkty odpraw są pokazywane podczas uruchomienia, modernizacji lub wprowadzenia jakiegoś usprawnienia. Przy okazji – na przykład prezentowania nowoczesnego sprzętu do kontroli – można także dostrzec obecność polityków. Większość z tych inicjatyw jest potrzebna, jednakże ich ilość pozostaje zdecydowanie niewystarczająca. Kreowany wizerunek nowoczesności współczesnych terminali mocno kontrastuje z opiniami przedstawicieli firm transportowych. W „Przewoźniku" – czasopiśmie wydawanym przez Zrzeszenie Międzynarodowych Przewoźników Drogowych w Polsce, łatwo można odnaleźć obraz przejść granicznych widzianych z perspektywy kierowców samochodów ciężarowych. W jednym z wielu artykułów poświęconych polsko-białoruskiej granicy można przeczytać: *Wydawałoby się, że w XXI wieku przekraczanie granicy powinno być łatwe. Szczególnie, że granic do przekraczania jest w naszej części Europy coraz mniej. Wystarczy jednak przyjechać na przejście z Białorusią w Bobrownikach lub w Kuźnicy. Człowiek może zasnąć w kabinie, a gdy wstanie, nadal do odprawy będzie miał jakieś 30 godzin, czyli 16 kilometrów. (…) Okolice przejścia granicznego są dla kierowców równie przyjazne jak pustynia. Jakie są warunki, lepiej nie mówić. Śladu parkingu i prysznica. Nie ma gdzie coś zjeść. Taki luksus jest tam niemożliwy. Za to, jak okiem sięgnąć, toalety po lasach*[33].

[33] A. Matys, *Bez parkingu i toalet, ale zawsze z kolejkami*, „Przewoźnik" nr 4 (31) sierpień/wrzesień 2013, s. 20-24.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 14543583A6138666

Drugą grupą w obrębie przejścia granicznego są osoby dokonujące kontroli. Funkcjonariusze służb granicznych nie są miłymi urzędnikami, którzy z radością witają podróżujących ze wschodu turystów. Wśród nich zdecydowanie częściej przeważają postawy nieufności i podejrzliwości oraz obawy związane z udzieleniem konkretnej osobie zezwolenia na wjazd do kraju. Mundury funkcjonariuszy, stylizowane na wzór wojskowy oraz wyposażenie w broń i kajdanki, symbolizują bezwzględność rygorów, z jakimi wiąże się przekraczanie granicy wbrew przepisom prawa. Zdecydowanie też odróżnia to grupę kontrolujących od kontrolowanych. Jeden z celników pracujących na przejściu granicznym w Kuźnicy następująco podsumował wspomnianą sytuację: *Chciałbym, żeby było to turystyczne przejście. Ono jest typowo przemytnicze. Rozumiem tych ludzi, że chcą zarobić, ale życie mnie nauczyło, że muszę dbać o własny interes. Jak będę dla nich za dobry, to szybko stracę pracę. Szanuję to, co mam i nawet jeśli tego nie lubię, to muszę być bezwzględny. Często słyszę, jaki to ja jestem wredny i ludziom nie daję żyć, ale to jest inaczej. Przemytnik tego nie rozumie, bo nie jest celnikiem. Skoro on mnie nie chce zrozumieć, to i ja nie muszę patrzeć na jego sytuację.*

Większość funkcjonariuszy, pełniących służbę na granicy, podkreśla niewygody z nią związane. Najczęściej skarżą się na odległość, jaka dzieli ich miejsce zamieszkania od placówki, w której pełnią służbę. W Oddziale Celnym Drogowym w Kuźnicy pracują osoby nie tylko pochodzące z województwa podlaskiego, ale również funkcjonariusze alokowani z granicy zachodniej i południowej, na których – po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej – zaniechano przeprowadzania kontroli celnej. Analiza tablic rejestracyjnych samochodów, jakimi przyjeżdżają oni na służbę potwierdza, że oprócz aut zarejestrowanych w powiecie sokólskim, dużą grupę stanowią te pochodzące z Białegostoku i powiatu białostockiego oraz Suwałk. Część funkcjonariuszy podróżuje także samochodami z numerami z województw warmińsko-mazurskiego, lubuskiego i śląskiego.

Funkcjonariuszom doskwierają zarówno czynniki atmosferyczne, jak i pełna dyspozycyjność, z jaką wiąże się służba na granicy. Jeden z celników stwierdza: *Ciężko jest się przyzwyczaić, że robisz to samo, kiedy jest plus 40, i kiedy jest minus 30. Nieważne, czy śnieg, deszcz, grad czy prażące słońce, czy Wielkanoc czy Nowy Rok – musisz dreptać na pasie lub skakać po ciężarówkach. Od tego systemu zmianowego często nawet nie pamiętasz,*

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 14543583A6138666

*jaki jest dzień tygodnia. Poza tym, w każdej chwili możesz spodziewać się telefonu z informacją, że jesteś niezbędny na przejściu i szef polecił ci pełnienie służby.*

Jednakże należy podkreślić, że wielu funkcjonariuszy jest zadowolonych z możliwości pracy na granicy. W rozmowach stwierdzają, że pensja, chociaż niewysoka, jawi im się jako gwarancja egzystencji.

W inny sposób funkcjonariusze są postrzegani przez osoby stale przekraczające granicę. Większość z nich podkreśla, że mundurowi nadużywają swojej władzy. Uważają, że funkcjonariusze nie potrafią ich zrozumieć, nie postępują z ogólnie przyjętymi zasadami czy są wręcz nadgorliwi. Moim rozmówcom mundur strażnika granicznego czy celnika często kojarzy się z elementem represji oraz z nie w pełni zasłużoną karą. Powyższe zjawisko potwierdza opinia kierowcy ciężarówki z Wyszkowa: *Ciężko pracuje się na tych tirach. Niewyspany, brudny, głodny, zmarznięty. Za te niewygody człowiek chce mieć chociaż jakieś ulgi. Przynajmniej dla siebie benzyny przywiezie albo na papierosach oszczędzi. Nie mówię o jakimś przemycie, a tylko tyle, co dla siebie. Dużo palę, to wezmę sobie kilka paczek ponad normę. Celnik znalazł u mnie 7 dodatkowych paczek. Mówię, że to nie na sprzedaż. Nie było rozmowy – dostałem 160 zł mandatu. Drugim razem ukarali mnie za kanister benzyny. Za te 20 litrów oprócz mandatu kazali mi jeszcze cło i podatki płacić. Czy to jest normalne? Za co ja mam ich lubić? Niech się wezmą za prawdziwy przemyt i przekręty, a nie nękają uczciwych.*

Ważną cechą przejścia granicznego jest również zmienność panujących reguł. Graniczna gra, do jakiej dochodzi między kontrolowanymi a kontrolującymi, musi uwzględniać zarówno zmiany cen przewożonych artykułów, jak i nowelizację przepisów regulujących ruch graniczny. Wysokość kar grożących za przemyt jest również czynnikiem decydującym o podejmowaniu nielegalnej działalności. Podczas prowadzonej przeze mnie obserwacji nastąpiła zmiana kierunku przewożenia alkoholu. W pierwszych latach osoby stale przekraczające granicę transportowały go z Białorusi do Polski, tymczasem obecnie duże ilości alkoholu są wywożone z naszego kraju. W latach 2009-2012 towarem najczęściej przemycanym były papierosy. Skala zjawiska była tak duża, że wśród ludzi zajmujących się systematycznym przekraczaniem granicy trudno było znaleźć osobę nienotowaną w celniczych rejestrach. Tylko na drogowym przejściu gra-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 14543583A6138666

nicznym w Kuźnicy dziennie na próbie przemytu zatrzymywano od 40 do 60 osób[34]. Dokonana w drugiej połowie 2013 roku zmiana sposobu naliczania wysokości nakładanych kar zdecydowanie zmieniła charakter omawianego procederu. Zamiast wielu osób zajmujących się drobnym przemytem, zaczęły dominować próby wwozu dużej ilości papierosów przez jedną osobę podczas jednego przejazdu. Ilość zatrzymywanych osób spadła z kilkudziesięciu do kilkunastu dziennie.

Powyższa wieloznaczność skłoniła mnie do dogłębnej obserwacji zjawisk panujących na granicy. Różne rozłożenie akcentów przy interpretowaniu tych samych fenomenów przez różnych użytkowników przestrzeni społecznej przejścia granicznego, zainspirowało mnie do znalezienia odpowiedzi na pytanie, o co w tym wszystkim chodzi? Co jest przyczyną tych zjawisk? Odpowiedź na tak proste pytanie w jakże skomplikowanym otoczeniu jest niezmiernie trudna. Moim zdaniem problem potęguje również fakt, że pozaoficjalna rzeczywistość przejścia granicznego jest na tyle trudnodostępna, słabo zdiagnozowana i zmienna, że stawianie jakichkolwiek hipotez przed przeprowadzeniem badania terenowego jest bezcelowe.

## 1.2. Doświadczanie Obcego

Człowiek jako istota społeczna interesuje się tym, jak zachowują się inni ludzie, często też się do nich porównuje. Zagraniczne podróże są sposobem obserwacji, jak żyją ludzie w innych miejscach świata. Zainteresowanie obcością czy innością jest obecne w nauce już od starożytności. Osobliwości w obyczajach Egipcjan opisywane przez greckiego historyka Herodota należy również zaliczyć do doświadczenia Obcego i próby interpretacji jego zachowań[35]. Z inspiracji wynikającej z kontaktu z innością swoje badania prowadzą też współcześni badacze. W biografii Pierra Bourdieu ważny dla sposobu prowadzonych badań był wątek jego służby wojskowej, jaką odbywał w Algierii. To pod wpływem obcowania z inny-

[34] Dane Służby Celnej.

[35] R. Linton, *Kulturowe podstawy osobowości*, Warszawa 1975, s. 39.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 14543583A6138666

mi kulturami powstały prace, dotyczące rdzennej ludności, zamieszkującej północną Afrykę[36].

W swoich pracach o doświadczaniu Obcego pisali również dwaj wybitni niemieccy socjologowie: Alfred Schütz i Georg Simmel. Ten pierwszy na temat chęci zrozumienia fenomenu obcości pisał następująco: *Obcość i swojskość nie są ograniczone do obszaru społecznego, ale są ogólnymi kategoriami interpretacji świata. Gdy napotykamy w naszym doświadczeniu coś poprzednio nieznanego, co wychodzi poza zwyczajowy porządek, ład naszej wiedzy, rozpoczynamy proces badania. Wpierw definiujemy nowe fakty, próbujemy uchwycić ich znaczenie; następnie przekształcamy krok po kroku nasz generalny schemat interpretacji świata w taki sposób, żeby ten obcy fakt i jego znaczenie stało się spójne z innymi faktami z naszego doświadczenia.*[37]

Gdy rozpocząłem obserwację przejścia granicznego, wkroczyłem w przestrzeń społeczną, która była dla mnie nieznana. Zgodnie z założeniami Schutza, wyłożonymi w eseju *The Stranger,* opublikowanym w 1964 roku, byłem Obcym w zbiorowości osób stale operujących w przestrzeni społecznej przejścia granicznego. Nie znałem – a tym samym nie podzielałem, kulturowych wzorów zachowania, jakie były podstawą aktywności jednostek napotkanych w mojej pracy zawodowej. W celu zrozumienia otaczającej mnie rzeczywistości musiałem zapoznać się z wartościami, celami i praktykami osób stale przekraczających granicę. Człowiek, który nie jest w stanie zrozumieć działań, jakich doświadcza, jest stale narażony na popełnianie błędów. W perspektywie makrospołecznej część projektów modernizacyjnych odnoszących się do działalności przejść granicznych jest nietrafionych, ponieważ dotyczą one jedynie oficjalnego wymiaru funkcjonowania granicy. Tymczasem o charakterze współczesnej polsko-białoruskiej granicy decyduje również jej pozaoficjalny wymiar. Dlatego też, ze względu na kontakt z obcą dla mnie zbiorowością, chciałem dotrzeć do ukrytego sposobu funkcjonowania granicznych punktów odpraw.

---

[36] P. Bourdieu, *Szkic teorii praktyki poprzedzony trzema studiami na temat etnologii Kabylów*, 2007.

[37] A. Schutz, *The stranger. An Essay in Social Psychology*, [w:] *Collected Papers. Vol. II. Studies in Social Theory*, Martinus Nijhoff, 1964 [za:] K. Podemski, *Socjologia podróży*, Poznań 2005, s. 5.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 14543583A6138666

W inny sposób Obcego przedstawił Georg Simmel. W jego ujęciu Obcym jest ten, kto dziś przychodzi, jutro zaś zostaje. Obcość pozostaje więc relacją człowieka do przestrzeni. Tym samym oddalenie oznacza, że osoba bliska jest daleko, zaś obcość uosabia, iż blisko znajduje się ktoś daleki[38]. Zgodnie z takim wyobrażeniem chciałem zrozumieć Obcego, który ze stałych przyjazdów do mojego kraju chce uczynić ważne źródło dochodu. Percepcją obcości na przejściu granicznym – używając terminologii Simmla – jest nie tylko mój kontakt z obywatelami innych krajów, ale także doświadczenie praktyk spotykanych jedynie na terminalu. Obcy, na podstawie formalnych wymogów, mógł przekroczyć granicę określoną ilość razy w dokładnie wyznaczonym terminie. Czas jego pobytu był także ściśle oznaczony i ograniczony. Osobom niespełniającym formalnych wymogów odmawiano wjazdu na terytorium Polski. Tym samym, z formalno-prawnego punktu widzenia uznano je za „zbyt obce" do przebywania w danej przestrzeni. Terminal graniczny okazał się miejscem selekcji. To tu decydowano o obcości danej osoby lub też o ewentualnej możliwości przekroczenia granicy. W wielu wypadkach o wyniku tego procesu decydowały czynniki o charakterze polityczno-ekonomicznym, a nie społeczno-kulturowym. Przykładami niech będą następujące zdarzenia. Białoruska straż graniczna, powołując się na Konwencję Genewską odmówiła wjazdu podlaskiemu posłowi Platformy Obywatelskiej Robertowi Tyszkiewiczowi, uznając go za osobę niepożądaną na terytorium Białorusi. Był on członkiem delegacji polskich posłów udających się na Grodzieńszczyznę z okazji 66. rocznicy operacji „Ostra Brama". Pozostali członkowie delegacji zostali wpuszczeni na Białoruś.[39] Z kolei trzynastu obywateli Białorusi, udających się do Polski na zjazd łagierników (w tym przypadku byłych żołnierzy Armii Krajowej – przyp. autora), zostało poddanych szczegółowej kontroli pod kątem ujawnienia przemytu środków odurzających i psychotropowych na peronie dworca kolejowego w Kuźnicy. Przedstawiciele straży granicznej informowali w mediach, że wykorzystanie psów do wykrywania narkotyków oraz rewizja bagaży były wynikiem uzyskania informacji o moż-

[38] G. Simmel. *Socjologia*, Warszawa 1975, s. 504-505.

[39] *Poseł Robert Tyszkiewicz nie został wpuszczony na Białoruś,* „Kurier Poranny" z 12 lipca 2010.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 14543583A6138666

liwości posłużenia się tą szczególną grupą podróżnych do przewozu przez granicę niedozwolonych substancji[40]. Kolejnym przykładem procesu określenia obcości, jaką zaobserwowałem podczas badań, była wypowiedź 42-letniego mieszkańca Grodna, który po odmowie opłacenia należności celno-podatkowych, związanych z przywozem paliwa w ilości przekraczającej dopuszczalne limity został zawrócony na terytorium Białorusi: *Mój dziadek w 1939 roku walczył w obronie Grodna. Sowieci jak zdobyli miasto, to obrońców rozstrzeliwali albo rozjeżdżali czołgami. Cudem udało mu się przed NKWD uchronić. Potem musiał żyć poza ojczyzną. A teraz co mamy z tego jego bohaterstwa? Jego najbliższej rodziny do niby demokratycznej Polski nie chcą wpuścić, bo ma kanister paliwa za dużo. Jak wy Polaków traktujecie! Jesteście jak enkawudziści poprzebierani w polskie mundury! Wstyd mi za takich Polaków!*

Już sama próba określenia, kto i dla kogo jest obcy w przestrzeni przejścia granicznego, nie jest zadaniem łatwym. Z jednej strony historia, kultura, język czy wyznanie są kwalifikatorami, pomagającymi utożsamić się jednostce z określoną grupą. Z drugiej zaś – na pograniczach proces ten jest zdecydowanie bardziej wielowymiarowy. Grupy mniejszościowe występują zarówno po polskiej, jak i po białoruskiej stronie granicy. Obywatelstwo danego kraju wcale nie przesądza o tożsamości narodowej. Analizując działalność osób stale przekraczających granicę państwa łatwo dostrzec, jak ważny jest dla nich czynnik ekonomiczny. Opłacalność przejazdów do kraju sąsiedniego determinuje natężenie ruchu w granicznych punktach odpraw. Wiele inwestycji na terenach przygranicznych dokonywanych jest pod kątem określonego klienta. Większość placówek handlowych w Kuźnicy czy Sokółce, a także niektóre zlokalizowane w Białymstoku, za kluczowych klientów uznają podróżnych z Białorusi. O specyficznym poczuciu obcości opowiadał mieszkaniec Kuźnicy: *Szczerze, to mnie te Białorusy wkurzają. Przez nich nigdy nie ma spokoju. Tłok, gwar, przepychanie się. Ceny w sklepach są wysokie, bo oni wszystko wykupią, bo im i tak jest taniej. Na żadne promocje nie ma co u nas liczyć. Sprzedawcy*

[40] *PiS: Żołnierze AK poniżeni przez polską Straż Graniczną*, Serwis internetowy Gazeta.pl z 25 maja 2012 roku http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,11802963,PiS__zolnierze_AK_ponizeni_przez_polska _Straz_Graniczna.html, [dostęp: 8.10.2013].

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 14543583A6138666

*człowieka traktują jako gorszego klienta. Pojechałem kiedyś do galerii w Białymstoku kupić telewizor. Chciałem się dowiedzieć wszystkiego, porównać ceny. Odniosłem wrażenie, że sprzedawca nie jest w ogóle zainteresowany rozmową ze mną. On wolał Białorusinów. Oni nie marudzą i biorą wszystko od ręki, za gotówkę. Poczułem się jak ktoś gorszy.*

W przestrzeni społecznej przejścia granicznego obcy są stale spotykani. Ich ilość jest na tyle duża, że stają się grupą dominującą. Przejazdy przez nich dokonywane pomiędzy krajami nie są aż tak zauważalne. Na obcego się nie czeka, on jest tam stale. Kiedy jeden obcy odjeżdża, za chwilę pojawia się kolejny. Brak przybyszów z Białorusi – co prawda rzadko spotykany – wprawia w konsternację i skłania do zadania pytania, dlaczego ich nie ma? Tym samym brak obcych jawi się również jako zjawisko obce. Osoba pracująca w Kuźnicy, zapytana o skojarzenia dotyczące tej miejscowości, odparła: *Kuźnica to wieś biznesu, która nigdy nie śpi. Koniec świata tętniący życiem. Zakorkowane drogi wielokilometrowym sznurem samochodów osobowych i ciężarowych. Moje skojarzenie z Kuźnicą to przede wszystkim białoruscy biznesmeni w starych, zachodnich, wyładowanych towarem autach oraz grubo poubierani torbacze białoruscy*[41] *ze sprzętem elektronicznym w rękach, czekający przy drodze na możliwość podwiezienia na Białoruś. (…) Czy są tam Polacy, rolnicy? Na pewno są, ale to nie oni dominują na ulicach i nie dodają kolorytu tamtejszej miejscowości.*

Decydując się na przeprowadzenie badań obserwacyjno-etnograficznych wśród osób stale przekraczających granicę, chciałem dowiedzieć się, kto i w jaki sposób zagospodarował (dla własnych celów) przestrzeń terminali granicznych, a dla kogo zaś jest ona skutecznie zamknięta, czy wręcz niedostępna. Z moich pierwszych doświadczeń w terenie badawczym wynikało, że obcymi nie muszą być tylko ludzie. Obce wydawały mi się też praktyki przez nich podejmowane. Zaprezentowany dialog celnika z osobą stale przekraczającą granicę potwierdza powyższy wniosek:

– *Znowu na siebie będziemy krzyczeć?* – pyta celnik wspominając ostatnio przeprowadzaną kontrolę.

[41] Wyrażenia „torbacz białoruski" użyto na określenie osoby, najczęściej starszej kobiety, która z charakterystycznymi, wypchanymi po brzegi torbami podróżnymi, jest często spotykana w okolicach przejścia granicznego.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 14543583A6138666

– *Dzisiaj nie będziemy. Będzie cicho i spokojnie. Nic nie mam. Zaraz wszystko odkręcę i pokażę. Pan przecież pamięta, gdzie miałem schowane. Ostatnio z mojej strony nie było ludzkiego zachowania* – wyjaśnia podróżny.

– *Przebaczył mi już pan ten mandat?* – dopytuje celnik.

– *Ludźmi jesteśmy. Rodziny mamy. Kłopoty nie są nam potrzebne. Każdy z nas jest tutaj po coś innego. Ja pana pracę rozumiem. Pana pracą jest znaleźć, moja praca to schować. Myślałem, że młody pan, to trochę krzyknę, to pan się przestraszy, ale się nie udało* – bardzo spokojnie odpowiada.

## 1.3. Socjalny wymiar przejścia granicznego

Podczas badań doszedłem do wniosku, że obserwacja przejścia granicznego w szerszym kontekście jest również analizą ważnego wymiaru transformacji ustrojowej, do jakiej dochodzi na peryferiach. Jako osobliwość przejścia granicznego należy również uznać próbę wykorzystania go w odniesieniu do zabezpieczenia socjalnego mieszkańców terenów przygranicznych. Taki sposób postrzegania funkcji punktów odpraw paszportowo-celnych jest widoczny zarówno w wypowiedziach samorządowców[42] jak i osób, które dzięki przekraczaniu granicy chcą poprawić swoją sytuację ekonomiczną. Przykładem takiego rozumienia rzeczywistości jest wypowiedź bezrobotnego mieszkańca Sokółki, systematycznie przekraczającego granicę: *Po co oni budowali przejście? Mieli rozwijać turystykę i handel. Miały być nowe miejsca pracy. A co jest? Wszystko zakazane, nie wolno nawet papierosów dla siebie przywieźć, bo co to jest; dwie paczki raz na osiem dni. Tylko by karali i ludzi straszyli. Ja nikogo nie okradam. Jakby pozwalali zarobić na granicy, a przecież jest taka możliwość, to nie stałbym w coraz dłuższej kolejce po zapomogę czy zasiłek.*

Transformacja systemowa w Polsce po 1989 roku wielu grupom społecznym zamieszkującym peryferyjne obszary przyniosła doświadczenie

[42] Zob. Pismo burmistrza Gołdapi w sprawie problemów na przejściu, zamieszczone 13 sierpnia 2013 na portalu goldap.org.pl http://goldap.org.pl/2013/08/pismo-burmistrza-goldapi-w-sprawie-problemow-na-przejsciu/, [dostęp: 5.09.2013].

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 14543583A6138666

bezrobocia. Upadek – często jedynego na danym terenie – państwowego zakładu i brak powstawania nowych miejsc pracy powodowały gwałtowne zubożenie mieszkańców wielu miejscowości[43]. Ponadto zmiana systemowa wiązała się z ekonomiczną zapaścią obszarów wiejskich, spowodowaną brakiem opłacalności produkcji rolnej[44]. Grupy społeczne, które musiały zmagać się z kosztami zmiany systemu, zaczęły być uznawane za przegranych systemowej transformacji. Ów proces Piotr Sztompka nazwał traumą wielkiej zmiany[45].

Mirosława Marody, podsumowując polską transformację systemową po 1989 roku wyróżniła trzy strategie adaptacji do nowych warunków: Polskę sprywatyzowaną, państwową i na zasiłku[46]. W jej ujęciu „Polska sprywatyzowana" jest reprezentowana przez pracowników komercyjnych firm. Posiadają oni dobre wykształcenie, są skłonni do podejmowania ryzyka. Są grupą dobrze zarabiającą. Drugi sposób radzenia sobie w warunkach transformacji uosabiają przedstawiciele „Polski państwowej". Są to głownie pracownicy kolokwialnie zwanej „budżetówki". Mniej zarabiają niż przedstawiciele pierwszej grupy, jednakże ich pozycja zawodowa jawi im się jako stabilna. Trzecią grupę stanowi tak zwana „Polska na zasiłku". Przeważają tutaj osoby bezrobotne, przez ogół zaliczane do grona przegranych transformacji. Utraciły one miejsca pracy i pozycję zawodową z czasów PRL-u. Nie potrafiły sobie poradzić w nowej rzeczywistości. Często nie są w stanie utrzymywać się na oficjalnym rynku pracy. Jednakże nawet w obrębie tej strategii adaptacji możliwy jest specyficzny awans. Wiele osób pracuje w „szarej strefie", a ich zarobki pochodzą z nielegalnych źródeł. Najaktywniejsze jednostki potrafią dobrze radzić sobie w pozaoficjalnej rzeczywistości społecznej, z dochodem często wyższym niż zarobki osób pracujących legalnie. W tej grupie uwidacznia się skrajny wymiar

---

[43] E. Tarkowska, *Temporalny wymiar przemian zachodzących w Polsce*, [w:] A. Jawłowska, M. Kempny, E. Tarkowska, (red.), *Kulturowy wymiar przemian społecznych*, Warszawa 1993.

[44] L. Kocik, *Eurosceptyzm i trauma polskiej wsi*, Krakow 2001.

[45] P. Sztompka, *Trauma wielkiej zmiany. Społeczne koszty transformacji*, Warszawa 2000.

[46] M. Marody, *Trzy Polski – instytucjonalny kontekst strategii dostosowawczych*, [w]: red. M. Marody (red.), *Wymiary życia społecznego. Polska na przełomie XX i XXI wieku,* Warszawa 2007.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 14543583A6138666

ocen sytuacji społecznej: w wersji oficjalnej są to przegrani transformacji, w pozaoficjalnej rzeczywistości okazują się wygranymi.

Obserwacja zachowań społecznych na przejściu granicznym jest badaniem jednostek, które należą do tak zwanej Polski na zasiłku. Ich dochody nie są rejestrowane, a aktywność zarobkowa pochodzi głównie z „szarej strefy". Osoby stale przekraczające granicę państwową z wyjazdów do krajów sąsiada chcą uczynić źródło swojego dochodu. Ponadto ważną dla funkcjonowania przejścia granicznego grupą są jednostki zajmujące się dalszą dystrybucją dóbr przewiezionych przez granicę. Tym samym przejście graniczne jest niszą, którą przedstawiciele Polski na zasiłku wraz ze swoimi białoruskimi partnerami starają się zagospodarować w pozaoficjalny sposób. Przegrani transformacji, osoby oficjalnie bezrobotne, często niepodzielające systemu wartości głównego nurtu społeczeństwa okazują się bohaterami w swoim pozaoficjalnym świecie. Sukces odniesiony przez nich w „szarej strefie" jest motywacją i wzorem do działań dla innych osób, w tym segmencie społecznym, które nie potrafią odnaleźć się w oficjalnym nurcie. Są też jednostkami, do których porównują się ludzie z ich najbliższego otoczenia. O takiej osobie opowiada jeden z badanych: *X cały czas kręci się w tym biznesie. Wiele lat żyje z granicy. Teraz to tutaj mało go widać. Pracują na niego Białorusini. Kupi im starego gruchota, flaszkę postawi, a oni traktują go jak dobrodzieja. Karku za niego nastawiają i są dumni, że wielki pan z nimi interesy prowadzi. Ma chłop głowę do interesów. Zawsze pierwszy wie na co jest zbyt i w co inwestować. Kiedyś jego ojciec miał kilka wiejskich sklepów. Potem on ten interes prowadził, ale splajtował. Przerzucił się na handel z Białorusinami, ale skarbówka szybko zakończyła jego legalny biznes. Kombinował coś z podatkami. Wszedł w przerzut towaru. Trochę sam woził, ale szybko zauważył, że lepiej skupować i to dalej transportować. Ludzie mówią, że kilka domów postawił, ale oficjalnie to pewnie nic do niego nie należy, a on biedny, schorowany, bezrobotny. (…) A rodzina? Jego córki jak zakupy robią, to wydają tyle pieniędzy, jakby były córkami jakiegoś bogatego prezesa.*

Zdecydowana większość osób, którą należy zaliczyć do przedstawicieli „Polski na zasiłku" i jednocześnie operujących na przejściu granicznym stale musi walczyć o swoje miejsce w przestrzeni przejścia granicznego. W ich nielegalną aktywność, stanowiącą źródło dochodu, wymierzone są działania służb granicznych. To właśnie osoby popełniające wykroczenia

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 14543583A6138666

skarbowe, najczęściej są karane w punktach odpraw. Ich aktywność ze względu na regulacje prawne nie może wyjść z szarej strefy. Prowadzenie codziennej granicznej gry wymaga niewiarygodnej wręcz innowacyjności i determinacji. Owa gra zazwyczaj wpędza jednostkę w konflikt z prawem, tym samym nie tylko trauma wielkiej zmiany, ale też formalny zakaz podejmowanej aktywności potęguje opozycyjne nastawienie do państwa i stawianych przez nie wymogów. Najbardziej zdeterminowane jednostki nie podzielają jednak postaw rezygnacji. Fatalizm jest zastępowany praktykami, które umożliwiają działalność bez względu na to, jak ona jest oceniana z perspektywy systemu wartości głównego nurtu społeczeństwa. W ten sposób tworzy się nisza społeczna, którą wypełnia specyficzna zbiorowość. Ze względu na charakter stosunków politycznych panujących pomiędzy rządami Polski i Białorusi oraz regulacji prawnych w obu sąsiadujących państwach ograniczona jest możliwość legalnej przygranicznej wymiany handlowej. Tym samym zbiorowość operująca w pozaoficjalnej sferze jest dominującą grupą na terminalu granicznym.

Badanie osób stale przekraczających granicę jest nie tylko badaniem przedstawicieli Polski na zasiłku, czy też osób przegranych w okresie transformacji ustrojowej, jest to również analiza grupy, obywateli Białorusi, która nie miała okazji w nowym systemie funkcjonować. Grupa tak zwanych spekulantów jest przez oficjalną, białoruską propagandę spychana na margines społeczny. O osobach często przekraczających granicę z Polską białoruski prorządowy dziennik „Republika" napisał: *Działalność współczesnych przygranicznych „biznesmenów" przypomina pasożytniczą roślinę na wielkim drzewie, która chłonie jego energię i nic nie daje w zamian. Chce się wierzyć, że zaprowadzenie porządku na granicy*[47] *w perspektywie przyniesie zamierzony rezultat: pozwoli zmniejszyć kolejki na granicy, zwiększy wpływy z podatków i zmniejszy niekontrolowaną falę zagranicznych towarów spływających do naszej republiki*[48].

[47] Prezydent Białorusi Aleksander Łukaszenka we wrześniu 2013 roku zapowiedział wprowadzenie opłaty celnej w wysokości 100 dolarów dla osób udających się na zakupy do krajów UE. Ostatecznie przepis nie został wprowadzony.

[48] A. Poczobut, *Reżimowa prasa białoruska*: *Jeździsz na zakupy do Polski? Jesteś pasożytem!*, http://bialystok.gazeta.pl/bialystok/1,35235,14636098,Rezimowa_prasa_bialoruska__Jezdzisz_na_zakupy_do_Polski_.html, [ dostęp: 22.10. 2013 ].

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 14543583A6138666

Tym samym na przejściu granicznym, według oficjalnej nomenklatury, z jednej strony mamy do czynienia z przegranymi transformacji, przedstawicielami Polski na zasiłku, którzy są ciężarem dla państwa i osób płacących podatki, z drugiej zaś, używając języka białoruskiej prasy, z „pasożytami" nie tylko unikającymi uczestniczenia w wielkim projekcie modernizacji Białorusi, ale także będącymi wielkim dla niego zagrożeniem. Taki sposób opisu grup spotykanych na terminalu w Kuźnicy wydaje się nie tylko niezwykle uproszczony, ale przede wszystkim błędny. Osoby określane przez główny nurt społeczeństwa jako zbędne, przegrane, często stojące w konflikcie z prawem, już po pierwszych kontaktach na terenie badawczym okazywały się niezwykle zdeterminowane, aktywne i innowacyjne. Jeden z badanych, obywatel Białorusi, zatrzymany na próbie przemytu stwierdził: *Dopóki dam radę, to będę walczył o każdą przewiezioną paczkę. Ciekawe, jakby pan miał chorą córkę, czy pana by coś mogło powstrzymać przed zapewnieniem jej lepszej opieki?*

Dlatego też nie sposób omawianej zbiorowości traktować jedynie jako ułomnych członków zdegradowanej, peryferyjnej grupy społecznej, która – w odniesieniu do polskiego społeczeństwa – nie potrafi poradzić sobie z traumą wielkiej zmiany. W stosunku zaś do obywateli białoruskich należy stwierdzić, iż są jednostkami na tyle przedsiębiorczymi, iż w opozycji do obowiązującego tam systemu społeczno-gospodarczego chcą realizować własne cele, niejako wyprzedzając epokę transformacji.

Z powyższych powodów, przystępując do analizy procesów zachodzących w przestrzeni społecznej przejścia granicznego, nie chcę traktować ludzi tam operujących jako zdegradowanych, wykluczonych czy też będących na marginesie oficjalnego nurtu społecznego. W moim przekonaniu właściwą perspektywę przyjął Tomasz Rakowski, analizując praktyki kulturowe zubożałych rolników z Szydłowca i Przysuchy oraz kopaczy z wałbrzyskich biedaszybów, a także zbieraczy, żyjących na obrzeżach odkrywkowej Kopalni Węgla Brunatnego „Bełchatów"[49]. Autor ten nie traktuje tych grup jako wykluczonych. Dzięki swojej antropologicznej relacji z terenu badawczego udowadnia, że grupy zdegradowane, które nie potrafią odnaleźć się w warunkach, jakie wyznaczył im główny nurt

[49] T. Rakowski, *Łowcy, zbieracze, praktycy niemocy. Etnografia człowieka zdegradowanego*, Gdańsk 2009.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 14543583A6138666

społeczeństwa, tworzą swój własny świat społeczny. Ludzie ukazani przez Rakowskiego utrzymują się dzięki innym aktywnościom. W odmienny sposób postrzegają otaczającą ich rzeczywistość społeczną, wyznaczają sobie inne cele, a ich wartości mogą być sprzeczne z wyznawanymi przez beneficjentów transformacji. Tym samym tworzą pełnoprawny system kulturowy, który funkcjonuje w odmiennych warunkach niż oficjalna, dominująca kultura. Trudna sytuacja społeczno-ekonomiczna tych osób często unaocznia, że dominująca kultura nie jest wystarczająca i nie sprawdza się w ich konkretnej rzeczywistości. Nieskuteczna okazuje się również pomoc państwa, które w sztuczny sposób próbuje aktywizować zawodowo w miejscach, gdzie nie sposób później spożytkować przyswojonej wiedzy.

W takiej niszy społecznej, gdzie kultura dominującego nurtu społeczeństwa nie jest wystarczającym mechanizmem adaptacyjnym człowieka do otaczającego go środowiska, dzięki aktywności tych szczególnych grup społecznych, ujawnia się proces tworzenia nowej kultury. Tu bowiem kształtują się cele, wartości, normy, krystalizuje się system klasyfikacji, który pozwala w tych warunkach określić jednostce, co jest dla niej ważne. Utworzony zostaje język komunikacji, który zawiera oznaczenia dla obcych dotąd praktyk. Rakowski, opisując życie osób zdegradowanych pokazuje, że nie poddają się oni traumie wielkiej zmiany, a swoje życie chcą mieć pod kontrolą o tyle, o ile jest to możliwe w panujących tam warunkach.

Ludzie operujący na przejściu granicznym, podobnie jak badani przez Rakowskiego, również chcą pokonać poczucie deprywacji. Wykorzystując bliskość terminala granicznego i możliwość uczestniczenia w wymianie handlowej w kraju sąsiednim, chcą zaspokajać własne potrzeby. Jednakże ich aktywność spotyka się z reakcją państwa, która zakazuje praktyk niekorzystnych dla jego budżetu. Osoby stale przekraczające granicę kraju uczestniczą w swoistej grze. W czasie, gdy przygraniczny handel jest możliwy, przejazdy do sąsiedniego kraju traktują jak pracę. Kiedy ich aktywność na przejściu granicznym jest zakazana, podejmują rywalizację z państwem, a ich praktyki przechodzą do szarej strefy. W okresie, gdy państwo uzyskuje nad nimi wyraźną przewagę, a aktywność na granicy staje się zagrożona, domagają się respektowania praw do swobody działalności argumentując, że prawo celne nie może stać ponad ich prawem do godnej egzystencji. W wielu wypadkach działania władz powodują,

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 14543583A6138666

że omawiana społeczność może zagospodarować niszę, na której działa zgodnie z logiką wypracowanej przez siebie kultury. Wypowiedź jednego z samorządowców z miejscowości przygranicznej potwierdza taki sposób rozumowania: *Niech ludziom daliby spokój na tej granicy. Niech sobie wożą te towary i sprzedają. Mieliby co robić i gdzie zarobić. Jak normalnej pracy nie ma, to trzeba im jakoś pomagać. Lepiej niech dzięki przejściu generują dochód niż mają żyć z pomocy społecznej. Z warszawskich podatków my żyć nie będziemy, więc niech Warszawa daje nam zarobić na bliskości Białorusi.*

Z perspektywy kultury dominującej, obserwacja zachowań społecznych na przejściu granicznym jest badaniem zbiorowości osób zdegradowanych i ułomnych. Osoby stale przekraczające granicę jawią się jako: przemytnicy, krętacze, ludzie którzy nie respektują prawa stanowionego w celu zapewnienia dobra społecznego. Tym samym jest to analiza kultury ubóstwa, *underclass*, środowisk kryminogennych i patologicznych. Jednakże kontakt z tymi jednostkami burzy ten uproszczony obraz. Często są to osoby, których cele życiowe są tożsame z tymi dobrze znanymi z głównego nurtu społecznego. Nonkonformistyczna postawa ludzi operujących w punktach odpraw paszportowo-celnych ukazuje, że możliwy jest odmienny, nieaprobowany przez kulturę dominującą sposób realizacji tych celów. Często z powodu braku innych perspektyw i z racji na otaczające ich warunki ekonomiczno-społeczne utworzyli oni specyficzny system wartości i zachowań. Obserwując ich zachowania, doświadczamy w miarę homogenicznego społecznego ~~ego~~ie świata przejścia granicznego, którego główną osią jest kultura granicy.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 14543583A6138666